

MAX HEINDEL

CHRZEŚCIJAŃSTWO RÓŻOKRZYŻOWE

WYKŁADY POPULARNE

ZESZYT PIERWSZY



ZAGADKA ŻYCIA I ŚMIERCI

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO)

WARSZAWA

1947

Nakładem Koła Studiów Chrześcijaństwa Różokrzyżowego w Warszawie

CHRZEŚCIJAŃSTWO RÓŻOKRZYŻOWE

Wykłady popularne.

Prawdy odwieczne w nowoczesnej szacie.

Wykład

- Nr. 1. „Zagadka życia i śmierci“ — daje rozwiązanie zagadnienia zarówno z punktu widzenia naukowego jak i religijnego.
- Nr. 2. „Gdzie są umarli“ — ciąg dalszy metody jak wyżej.
- Nr. 3. „Wzrok duchowy i światy duchowe“ — wykazuje, że posiadamy w stanie potencjonalnym „szósty zmysł“ oraz, co ten zmysł nam daje, skoro go w sobie rozwinieamy.
- Nr. 4. „Sen, marzenia senne, trans, hipnotyzm, mediumizm i choroby“ — wyjaśnia istotę tych zjawisk.
- Nr. 5. „Śmierć i życie w czystcu“ — objaśnia sposób przechodzenia w inne światy po t. zw. „śmierci“ cielesnej, metody oczyszczania moralnego i niezmiennosc praw, przekształcających czyny złe naszego życia w wiecznotrwałe dobro.
- Nr. 6. „Życie i praca w niebiesiech“ — wyjaśnia, jak Duch człowieczy asymiluje dobro swego przeszłego życia i stwarza warunki swego otoczenia dla przyszłego powtórnego wcielenia, a także jak przygotowuje sobie nowe ciało fizyczne.
- Nr. 7. „Poczwórne narodziny człowieka“ — opisuje przygotowania do narodzin na ziemi przed urodzeniem, jakoteż zmiany duchowe, towarzyszące okresowi szybkiego wzrostu fizycznego w 7-mym roku życia, pokwitaniu w 14-tym i dojrzałości w 21-ym roku życia. Wiedza ta jest niezbędna dla właściwej troski o dziecko.
- Nr. 8. „Wiedza o odżywianiu, o zdrowiu i przedłużaniu młodości“ — wykazuje fizykalno-chemiczne przyczyny wczesnej śmierci i daje proste środki zapobiegawcze przeciwko temu.
- Nr. 9. „Astronomiczne alegorie w Biblii“ — szkic mistyczny, wyjaśniający strony słuszne i niesłuszne nowoczesnej astralistyki.
- Nr. 10. „Astrologia, jej zadania i granice“. Wyjaśnia duchową stronę nauk astrologicznych, ucząc, jak nauki te mogą być pomocne studiującym je i ich bliźnim.

c. d. na str. 20

4.2438
10 20 1955
20 LUT 1955
Max Heindel

I.

Zagadka życia i śmierci

Powszechne jest mniemanie, że każde narodziny człowieka — to pojawienie się nowego życia na ziemi. Małe ciało wzrasta powoli, żyje i porusza się wśród nas, staje się w naszym życiu jakimś czynnikiem. Nakoniec jednak przychodzi chwila, kiedy kształt ten przestaje się poruszać, umiera i rozpada się. Życie, które przyszło niewiadom skąd, odchodzi oto znowu w jakiś świat niewidzialny. W takich chwilach, pełnych smutku, stają przed nami trzy wielkie pytania, dotyczące naszego bytu:

- Skąd przyszliśmy?
- Po co żyjemy?
- Dokąd idziemy po śmierci?

Groźne widmo śmierci rzuca swój cień na próg każdego domu. Nie omija ni pałacu ni chaty. Nikt przed nim nie jest pewny: młody czy stary, zdrowy czy chory, biedny czy bogaty, wszyscy, wszyscy bez wyjątku przechodzić muszą przez jego ciemne odrzwia. Od wieków też rozbrzmiewa żałosne wołanie o rozwiązanie zagadki życia i — zagadki śmierci.

Niestety — wiele próżnych spekulacji na ten temat wypowiedzieli ludzie, co nic nie wiedzieli, i dlatego prawie powszechnym stał się pogląd, że w tej najważniejszej sprawie naszego bytu — t. j. w sprawie życia przed jego przejawieniem się poprzez poczęcie i narodziny, jakoteż po-



jego przejściu przez bramę śmierci — nic określonego wogóle wiedzieć nie możemy.

Pogląd taki jest mylny. Każdy może zdobyć wiadomości, tej kwestii dotyczące, z pierwszej ręki, jeżeli zada sobie trud wyhodowania w sobie „szóstego zmysłu”, tkwiącego w każdym z nas. Po jego zdobyciu otwierają się nam oczy ducha tak, że zdolni jesteśmy dojrzeć istności wyższe, jakie wchodzą w ciało fizyczne przy jego narodzinach jakoteż i te, które dopiero co wkroczyły w tamten — świat pośmiertny. Można to wszystko widzieć tak jasno i wyraziście, jak jasno i wyraziście widzimy istności fizyczne naszym zwykłym wzrokiem. Ale te bezpośrednie informacje o światach niewidzialnych nie są konieczne potrzebne, aby zaspokoić żądny poznania umysł — taksamo jak niekonieczny jest wyjazd do Chin, aby dowiedzieć się coś o stosunkach panujących w tym kraju. O dalekich krajach wiemy z opowiadań podróżników, którzy stamtąd powrócili. Otóż analogicznych informacji, dotyczących świata pozagrobowego, mamy bodaj nie mniej, niż informacji o wnętrzu Afryki, Australii czy Chin.

Rozwiązanie zagadki Życia i Bytu, jakie dajemy na dalszych stronicach niniejszej pracy, opiera się na zgodnym świadectwie wielu osób, które rozwinęły w sobie wspomniane wyżej zdolności i mogą badać sfery ponadfizyczne na sposób naukowy. Jest ono zgodne z danymi nauki. To samo wieczne prawo natury, które, jak prawo ciężenia, podtrzymuje gwiazdy w ich niezmiennym biegu wokół słońca, rządzi też postępem ludzkości.

Istnieją trzy główne teorie, odpowiadające na pytanie co do zagadki życia i śmierci i — jak dotychczas — wszyscy zgadzają się co do tego, że czwartej ewentualności być nie może. Jeżeli tak, to jedna z tych trzech teorii musi być prawdziwa lub też zagadka pozostaje przez człowieka nierozwiązana.

Zagadka życia i śmierci jest zagadnieniem podstawowym. Każdy człowiek musi je kiedyś dla siebie rozwiązać, i jest rzeczą dla każdego pierwszorzędnej wagi, którą z tych teoryj przyjmie. Wybór ten wpłynie na całe jego życie. Aby dokonać wyboru rozsądnie, trzeba znać każdą z nich, by móc ją poddać analizie, porównać i zwyciężyć jedną z drugą, mając umysł otwarty i wolny od uprzedzeń, gotowy do przyjęcia lub odrzucenia którejkolwiek z tych teoryj, zależnie od wartości, jaką dla nas przedstawiają. Należy więc zaznajomić się nam wpierw z tymi trzema teoriami, a następnie zobaczyć, w jakiej mierze zgadzają się one ze stwierdzonymi w życiu faktami oraz — w jakim stopniu zgadzają się z innymi — znanymi nam w przyrodzie prawami. Słusznie bowiem winniśmy przypuszczać, że jeżeli którakolwiek z tych teoryj jest prawdziwa, to musi być zgodną z tymi prawami. Dysharmonia w przyrodzie jest bowiem niemożliwa.

Oto one: 2 0 LUT 1955

1) *Teoria materialistyczna*, która utrzymuje, że życie ludzkie — to zwykła przechadzka od łona matki do grobu, że umysł nasz jest wytworem materii, że człowiek jest najwyższą istotą we wszechświecie i — że siły intelektualne znikają z chwilą rozkładu ciała po śmierci.

2) *Teoria teologiczna*, która twierdzi, że z każdymi narodzinami wkracza na arenę życia nowostworzona dusza bezpośrednio z ręki Boga. Że w ciągu tego jednego krótkiego życia w świecie materialnym dusza ta przechodzi poprzez bramę śmierci do niewidzialnego świata nadziemskiego, aby już tam n a z a w s z e p o z o s t a ć. I w końcu — że szczęśliwość lub potępienie tej duszy są określone z góry na całe wieki w zależności od wiary, jaką wyznawała przed śmiercią.

3) *Teoria powtórnych narodzin*, która uczy, że każda dusza jest integralną częstką Boga; że rozwija wszystkie

boskie możliwości tak, jak nasienie rozwija z siebie roślinę. Że drogą powtarzającego się bytowania w coraz to bardziej udoskonalonym ciele ziemskim — te ukryte siły duszy rozwijają się stopniowo w energię dynamiczną. Że nikt nie może być zgubiony, lecz że wszystkie poszczególne Byty Jednostkowe (nasze „Głębsze Ja” — Ego) w końcu osiągną szczyt doskonałości i ponownego połączenia się z Bogiem, przynosząc z sobą nagromadzone doświadczenia jako owoc swej pielgrzymki poprzez materię.

Porównując teorię materialistyczną ze znanymi nam prawami przyrody, możemy stwierdzić, że jest ona sprzeczna z takimi powszechnie uznanymi prawami jak niezniszczalność materii i siły. Z tego ostatniego prawa wynika bowiem logicznie, że siła myślowa nie może ginąć wraz ze śmiercią ciała, jak to głosi teoria materialistyczna, gdyż — jeżeli nic nie może być unicestwione, to i siły umysłu od tej reguły nie mogą stanowić wyjątku. Co więcej — stwierdzić można, że siły myślowe są wyższe nad materię. Przykład — wpływ myśli na wyraz twarzy człowieka tak daleki, że staje się ona wiernym odbiciem myśli. Wiemy również, że wszystkie cząstki naszego ciała nieustannie się zmieniają, że najwyżej w ciągu 7 lat dokonywuje się całkowita ich przemiana. Gdyby teoria materialistyczna była prawdziwą, to nasza świadomość musiałaby ulec również zupełnemu przeobrażeniu, połączonemu z zanikiem pamięci rzeczy ubiegłych tak, iż nikt nie pamiętałby żadnego wypadku dłużej nad siedem lat.

Wiemy dobrze, że tak nie jest. Pamiętamy nasze całe życie. Osoba tonąca przypomina sobie każdy najmniejszy wypadek swego życia, choćby zapomniany w życiu codziennym. To samo jest możliwe w śnie hipnotycznym (transie). Materializm nie bierze pod uwagę tych stanów podświadomości względnie nadświadomości. Nie mogąc dać ich wytłumaczenia, ignoruje je poprostu. Je-

dnakże w świetle naukowych badań, które stwierdziły ponad wszelką wątpliwość istnienie wyższych zjawisk psychicznych, metoda ignorowania tych faktów zamiast ich obalenia jest poważnym błędem w teorii, która pretenduje do rozwiązania największej zagadki życia — Życia samego.

Teoria materialistyczna ma jeszcze więcej podobnych braków, które razem wzięte, sprawiają, że nie możemy jej przyjąć za słuszną. To co wyżej powiedziano wystarczy jednak, abyśmy ją porzucili i zwrócili się do dwóch pozostałych.

Jednym z najważniejszych niedomagań doktryny teologicznej jest jej kompletna niewspółmierność. Teoria ta głosi, że przy każdych narodzinach człowieka bywa powoływana do życia nowa dusza. Zgodnie z tą teorią więc — powstało od początku bytu (nawet gdyby ten początek nastąpił dopiero 6 000 lat temu) miliardy dusz. A — jak twierdzą niektóre sekty, tylko 144 000 ma być zbawionych, reszta ma iść na wieczne potępienie. I to ma się nazywać „boskim planem zbawienia”, głoszonym jako cudowny dowód Miłosierdzia Bożego.

Przypuśćmy, że telegrafem bez drutu otrzymano w Nowym Jorku wiadomość, że wielki statek transatlantyczny tonie w tej chwili przy Sandy Hook i że 3 tysiącom ludzi grozi śmierć. I oto posyłamy wąską małą łódź motorową, której udaje się wydobyć z topieli dwóch trzech ludzi. Czyż takie załatwienie sprawy uznalibyśmy za nadzwyczajny plan ratunkowy? Oczywiście nie. Dopiero gdyby powzięto jakieś stosowne środki, któreby zapewniły wyratowanie olbrzymiej większości, moglibyśmy mówić o „planie wybawienia”.

„Plan zbawienia”, o jakim mówią nam teologowie, jest gorszy niż to wysłanie łodzi motorowej na ratunek okrętu transatlantycznego, gdyż dwóch lub trzech wyratowanych

z liczby 3 000 przedstawia stosunkowo większą liczbę niż 144 000 w porównaniu z owymi tysiącami miliardów dusz, stworzonych według planu teologów. Gdyby Bóg rzeczywiście taki plan nakreślił, to logiczny umysł ludzki zaprzeczyłby Mu musiał Wszechmądrości; jeżeli zaś przypuścić, że — w myśl tego planu pozwala zeń korzystać najwięcej diabłu, aby dręczył większość ludzkości, to to przeczyłoby pojęciu dobroci Bożej. Jeżeli sam nie może pomóc, to nie jest wszechmocny. W żadnym więc wypadku nie może być Bogiem. Takie przypuszczenia jednak nie mają żadnej racji bytu, taki plan nie może być planem boskim, i trzeba wielkiej śmiałości, by go Panu Bogu przypisywać.

Wróćmy teraz do doktryny reinkarnacji czyli teorii powtórnych narodzin. Mówi ona, że istnieje powolny proces ewolucji, odbywający się z niezachwianą stałością poprzez powtarzające się wcielenia w kształtach ludzkich o coraz większych możliwościach. Przy tym procesie wszystkie te istoty ludzkie dochodzą z czasem do stopnia uduchowienia, jakiego nasze dzisiejsze rozumienie nie może sobie wprost wyobrazić. Harmonie tego rozwoju możemy łatwo pojąć, patrząc na metodę rozwoju przyrody. *W całej przyrodzie widzimy owo powolne lecz nieustanne dążenie ku doskonałości, nigdzie natomiast nie spotykamy nagłych procesów stwarzania czy zniszczenia, w jakie kaza nam wierzyć teologowie i materialści.*

Nauka uznaje proces ewolucji jako metodę przyrody, zdążającą ku rozwojowi tak gwiazd jak i gwiazdy morskiej, mikroba jak i człowieka. Jest to postęp ducha w czasie. I kiedy przypatrzymy się bliżej procesowi ewolucji, jako odbywającemu się w świecie trójwymiarowym, to nie może ująć naszej uwagi fakt, że droga tego procesu jest również trójwymiarowa, a mianowicie —

idącą po linii spirali. Każdy obrót spirali to jeden cykl. Cykle te następują po sobie nieustannie podobnie jak koła spirali, z których każdy cykl wyższy jest udoskonalonym wytworem niższego a zarazem podstawą do ewolucji cyklów dalszych.

Linia prosta jest tylko przedłużeniem punktu, i to przedłużenie jest podobne zarówno u materialistów jak i u teologów. Linia materialistyczna zaczyna się przy narodzinach, a kończy przy śmierci; teologiczna natomiast zaczyna się tuż przed urodzeniem i ciągnie się w świat niewidzialny poza śmierć. Powrotu nie masz.

W takim byciu wyciągnęlibyśmy tylko bardzo niewiele doświadczenia ze szkoły życia, podobnie jakby to było z istotami jednowymiarowymi, niezdolnymi do poszerzenia się ani też wzniesienia się ku subtelnym wyżynom osiągnięć.

Dwuwymiarowa zygzakowata droga rozwijającego się życia nie wiele by była lepszą, gdyż oznaczałoby to cykl nigdy niekończącego się koła tych samych doświadczeń. A tymczasem w przyrodzie wszystko ma swój cel, trójwymiarowości nie wyłączając. Abyśmy mogli podnieść życie nasze ku możliwościom trójwymiarowego wszechświata — droga naszej ewolucji musi stanowić spiralę. I tak rzeczywiście jest. Wszędzie — w niebie i na ziemi — zdąża wszystko w górę i naprzód.

Zarówno najskromniejsza roślina w ogrodzie, jak i największe kalifornijskie drzewa-olbrzymy ze swymi 40 stopami średnicy, wykazują jednakową spiralę w układzie swych gałęzi i liści. A kiedy zaczniemy badać wielki łuk sklepienia niebieskiego i przyjrzymy się bliżej spirali drogi mlecznej, która jest wszak olbrzymią masą rodzących się światów, lub kiedy popatrzymy na systemy słoneczne, to wszędzie stwierdzimy, że droga rozwoju idzie po linii spiralnej.

Dalszą ilustracją tej spirali jest roczny żywot naszej planety. Na wiosnę budzi się ona ze swego okresu spoczynku — snu zimowego. Widzimy wszędzie życie pączkujące. Wszystkie siły przyrody są wówczas czynne i chcą coś tworzyć. Upływa jakiś czas — i oto zboża i winogrona dojrzały. Zbierają je — i znowu cisza i bezruch zimy następuje na miejsce czynnego lata. Znowu śnieżna szata otula ziemię. Ale ziemia ta nie chce zasnąć na zawsze. Chce znowu przebudzić się ze śpiewem nowej wiosny, a z chwilą, gdy to nastąpi, posunie się ona znowu o mały krok naprzód na drodze wieczności.

Czyż jest możliwym, by Prawo, ważne dla wszystkich, obowiązujące powszechnie we wszystkich królestwach przyrody, miało stracić swą moc, jeśli chodzi o człowieka? Czyż tylko ziemia ma się budzić co roku ze swego snu zimowego? Czy tylko drzewo i kwiat ma ożywać na nowo — a człowiek sam tylko umierać? Nie — jest to niemożliwe we wszechświecie, w którym rządzą prawa niezmiennie. To samo prawo, które budzi życie w roślinie ku nowemu wzrostowi, musi też budzić istotę ludzką ku dalszemu postępowi, ku szczytowi doskonałości. Dlatego teoria powtarzających się narodzin czyli powtórných inkarnacyj w ciałach coraz bardziej udoskonalonych jest w zupełności zgodna z powszechnie w przyrodzie obserwowaną ewolucją, gdy twierdzi, że narodziny i śmierć następują po sobie w nieustannej kolejności. Harmonizuje też ona w całej pełni z naturalnym prawem cyklów w ewolucji, które orzeka, że wysiłek i wypoczynek, przypływ i odpływ, lato i zima, muszą po sobie następować w nieprzerwanym następstwie. Jest więc nauka ta zgodna ze spiralną okresowością praw ewolucji, kiedy orzeka, że duch ludzki za każdym razem, kiedy wraca ku nowym narodzinom, obleka nowe, lepsze ciało, a w miarę, jak człowiek podnosi się pod względem umysłowym,

moralnym i duchowym, naskutek doświadczeń zebranych w żywotach poprzednich, dostaje się też w coraz to bardziej dostosowane, doskonalsze otoczenie.

Przystępując do rozwiązywania zagadki życia i śmierci i chcąc znaleźć odpowiedź, któraby zadowalała zarówno umysł jak i serce, kiedy rozmyślamy nad zagadnieniami takimi jak: różnica ludzkich uzdolnień i skłonności, przyczyna cierpień i strapięń; kiedy zapytamy, dlaczego jeden otoczony jest zbytkiem, podczas gdy drugi dostaje więcej ba- tów niż łyżek strawy, czemu jeden otrzymuje wychowanie moralne, a innego uczy kradzieży i kłamstwa, dlaczego jedna ma twarz i kształty Wenery, a inna głowę Meduzy; dlaczego jeden cieszy się doskonałym zdrowiem a inny nigdy nie ma chwili wolnej od strapięń i chorób; skąd jeden wziął umysł Sokratesa, a inny potrafi naliczyć zaledwie do „jeden — dwa — dużo”, jak to widzimy np. u tubylców Australii — to na te i tym podobne pytania nie daje nam zadowalającej odpowiedzi ani materialista ani teolog. Materializm podaje dziedziczność na wytłumaczenie skłonności do chorób, a w odniesieniu do warunków życia ekonomicznego, taki np. Spencer uczy nas, że w świecie zwierzęcym prawem życia jest — „kogoś zjadać lub być zjadany”, w społeczeństwie cywilizowanym zaś reguła ta ma brzmieć „oszukiwać lub być oszukiwanym”.

Dziedziczność ma częściowo swoje uzasadnienie, lecz w odniesieniu do fizycznej konstytucji ciała. Podobne rodzi podobne — o ile chodzi o formę. Reguła ta zawodzi jednak, jeżeli chodzi o skłonności moralne i dążenia umysłowe. Te ostatnie cechy są w każdym człowieku inne. Dziedziczność jest faktem w niższych królestwach przyrody, gdzie wszystkie zwierzęta jednego gatunku wyglądają prawie jednakowo, żywią się tym samym pokarmem i zachowują się w tych samych warunkach jednako-

wo, ponieważ nie mają swojej woli indywidualnej, lecz są kierowane jednym wspólnym duchem grupowym. W królestwie człowieka jest inaczej. Każdy człowiek postępuje na swój sposób. Każdy lubi jeść co innego. Kiedy miną lata dzieciństwa i młodości, tkwiące w człowieku głębsze „Ja” kształtuje swoje ciało tak, że owo „Ja” odzwierciadla się wyraźnie w rysach twarzy. Dlatego też nie masz dwóch ludzi zupełnie jednakowych. Nawet bliźniaczki, których w dzieciństwie nie można rozróżnić, z biegiem lat wykazują coraz większe różnice między sobą, jako-że tkwiące w nich Głębsze Ja przejawia myśl swą na ich twarzach. Podobnie mają się rzeczy w świecie zjawisk moralnych. Wyniki statystyk policyjnych wykazują, że chociaż dzieci urodzonych zbrodniarzy mają na ogół skłonności zbrodnicze, to jednak systematycznie uchylają się od wejścia w kolizję z prawem, a w „wykazach przestępców” trudno jest znaleźć ojca i syna. Kryminaliści rodzą się więc i z uczciwych rodziców, z czego wynika, że teoria dziedziczności nie jest w stanie wytłumaczyć nam wrodzonych skłonności moralnych.

LUT 1955

Kiedy przejdziemy do rozważań nad wyższymi zdolnościami intelektualnymi i artystycznymi, stwierdzimy, że dzieci geniuszów mają bardzo średnie zdolności a nieraz są nawet idiotami. Mózg Cuviera był najcięższy z mózgów, jakie kiedykolwiek wazono i naukowo badano, a jego pięcioro dzieci umarło na postępowy paraliż. Brat Aleksandra Wielkiego był idiotą. Podobnych przykładów można przytaczać setki, a wszystkie one dowodzą, że dziedziczność ma tylko częściowo zastosowanie w odniesieniu do formy, bynajmniej zaś do zdolności umysłowych i skłonności moralnych. Więcej już tłumaczy nam tu prawo przyciągania, które sprawia, że w salach koncertowych gromadzą się pokrewne talenty muzyczne, a w salonach literackich ludzie o pokrewnych zamiłowaniach pi-

sarskich; z pomocą przychodzi też prawo przyczyny i skutku w świecie moralnym, które powoduje, że ludziom, którzy rozwinęli w sobie skłonności zbrodnicze, nadarza się sposobność wejścia w kontakt ze zbrodniarzami, aby tam mogli patrzeć na niepokój, towarzyszący złym czynom i nauczyć się unikać występków. Mamy tu logiczne wytłumaczenie zjawiska grupowań się ludzkich charakterów.

Teologowie tłumaczą, że wszystkie te warunki stwarza wola Pana Boga, który w swej niezglębionej mądrości uznał za stosowne, by jedni byli bogaci a większość biedna, jedni oświeceni a inni ciemni itd.; że On zsyła utrapienia i ciężkie doświadczenia, i to większości ludzi dużych utrapień, a niewielkiej tylko garstce wybranych — niewiele. Mówią też, że wobec tego mamy znosić nasz los bez szemrania. Ale — ciężko jest patrzeć z uczuciem miłości ku niebu, kiedy sobie uświadomimy, że stamtąd właśnie, stosownie do samowoli boskiej, pochodzi wszystko to co nas gnębi, cała nasza bieda większa czy mniejsza. I spragniony dobra umysł ludzki buntuje się na myśl o Ojcu, który obdarza miłością, dobrobytem i zbytkiem nie liczących wybranych, a zsyła utrapienia, cierpienia i nędzę milionom. A więc — musi istnieć jakieś rozwiązanie zagadki życia. Czyż nie rozsądniejszym będzie przypuszczenie, że teologowie źle tłumaczą Biblię, przypisując tak nie-miłosierne postępowanie Bogu?

Prawo ponownych narodzin w ciele daje nam rozumne wytłumaczenie wszystkich nierówności życiowych, trudów i trosk naszych, jeżeli prawo to połączymy z jego bliźniaczym prawem — przyczyny i skutku. Niezależnie od tego prawo to wskazuje nam drogę do wyzwolenia się ze zła.

Prawo przyczyny i skutku — to prawo sprawiedliwości w przyrodzie. Mówi ono, że co człowiek zasieje, to bę-

dzie zbierał. Czym jesteśmy, co mamy, wszystkie nasze dobre skłonności są rezultatem naszej pracy w przeszłości. Tak samo nasze zdolności umysłowe.

Czego nam nie dostaje pod względem fizycznym, moralnym lub umysłowym, jest wynikiem zaniedbania sposobności w przeszłości lub braku tychże sposobności. Lecz kiedyś — gdzieś — będziemy mieli inną sposobność, aby stratę nadrobić. Co do naszych obowiązków wobec innych lub długów bliźnich wobec nas, to prawo przyczyn i skutków również się o nie troszczy. Co nie może być wyrównane w jednym życiu, czeka na żywoty przyszłe. Śmierć nie przekreśla naszych zobowiązań tak samo, jak nasz wyjazd do innego miasta nie anuluje naszych ziemskich długów. Prawo powtórnych wcieleń daje nam nowe otoczenie, ale w tym otoczeniu są też i nasi starzy przyjaciele i nasi dawni wrogowie. Znamy ich dobrze. Zdarza się często, że spotykamy jakąś osobę po raz pierwszy w życiu, a czujemy, jakbyśmy ją znali całe nasze życie. Jest to zjawisko poznawania naszym Głębszym Ja (Ego), które przebija zasłonę cielesną i poznaje starego przyjaciela. A jeżeli spotykamy osobę, która na pierwsze wejście napawa nas przestachem lub obrzydzeniem, to jest to znowu znak, dany przez nasze Głębsze Ja, które ostrzega nas przed dawnymi nieprzyjaciółmi.

Tajemna nauka, dotycząca życia, a budująca swe rozwiązanie na bliźniaczym prawie przyczyny i skutku, jest bardzo prosta i mówi nam, że otaczający nas świat jest dla nas szkołą doświadczeń. Że podobnie jak wysyłamy dziecko do szkoły dzień za dniem i rok za rokiem, aby nauczyło się coraz więcej, — podobnie jak dziecko to posuwa się naprzód stopniowo od ochronki aż do uniwersytetu, tak samo Głębsze Ja człowieka, jako dziecko naszego Ojca Niebieskiego, udaje się do szkoły życia — dzień za dniem. Lecz w tym szerszym życiu ludzkiego Ja jeden

dzień szkolny oznacza jedno życie na ziemi, a noc, jaka leży między jednym dniem szkolnym dziecka a drugim, odpowiada snowi śmierci w życiu ludzkiej Jaźni (ducha w człowieku).

W szkole jest dużo stopni. Starsze dzieci, co już dawno chodzą do szkoły i żadnego dnia nie opuściły, mają zupełnie inne lekcje do odrabiania niż małeństwa w przedszkolu. Podobnie ma się rzecz ze szkołą życia: Na najwyższych stopniach, obdarzeni wielkimi zdolnościami, stoją nasi Starsi Bracia. Dzicy natomiast wstępują dopiero do najniższej klasy. Czym oni są dziś, my byliśmy niegdyś. Z czasem wszyscy dojdą do stopnia, na którym osiągną mądrość, większą od mądrości największych znanych nam dotychczas ludzi. Niech więc filozofa nie dziwi fakt, że silny uciska słabszego, że starsze dzieci na pewnym stopniu swego rozwoju są czasem okrutne wobec swych młodszych braci, ponieważ nie rozwinęły w sobie jeszcze należytego rozumienia prawa. W miarę wzrastania uczą się jednak ochraniać słabszego. Tak też ma się rzecz z dziećmi Życia w szerszym tego słowa znaczeniu. Altruizm rozkwita dziś wszędzie coraz bardziej — i przyjdzie dzień, kiedy wszyscy ludzie będą tacy dobrzy i tak ofiarne serca, jak najwięksi święci.

20 LUT 1955
Istnieje tylko jeden grzech — niewiedza i jedno tylko wybawienie — wiedza stosowana. Wszelkie smutki, cierpienia i mozoły można sprowadzić do jednej przyczyny — nieumiejętności postępowania. Szkoła życia jest więc taksamo potrzebna do wydobywania na wierzch naszych ukrytych zdolności, jak dzisiejsza codzienna szkoła dla rozwinięcia tychże zdolności u dziecka. Z chwilą, kiedy sobie uświadomimy, że tak jest rzeczywistość, życie przyjmuje natychmiast wobec nas inne oblicze. Nie obchodzi nas wówczas, jakie są warunki, w których się znajdujemy. Świadomość bowiem, że m y s m y

je sobie wytworzyli, pomagają nam do ich cierpliwego znoszenia. Co jednak najważniejsze — jasne poczucie, że też my jesteśmy panami naszego przeznaczenia i możemy ukształtować naszą przyszłość według naszej woli, daje nam samo w sobie poczucie mocy. Chodzi już potym tylko o to, byśmy rozwinęli w sobie to, czego nam brakuje. Oczywiście raamy jeszcze porachunki z przeszłością — i — być może — czeka nas jeszcze bardzo wiele nieszczęść jako skutek naszych dawnych złych czynów. Jeżeli jednak zaprzestaniemy naprawdę czynienia zła, to możemy patrzeć z radością na każde nadchodzące na czas nieszczęście, bo będzie ono oznaczało tylko likwidację dawnych przewinień i możliwość rychlejszego zbliżenia się ku chwili, kiedy rachunek nasz będzie w zupełności wyrównany. Nieważny jest zarzut, że często najsprawiedliwszy cierpi najbardziej. Wielkie inteligencje, które obdzielają każdego człowieka dawką jego poprzednich przewinień, jakie ma zlikwidować w każdym ze swych kolejnych żyć, pomagają zawsze człowiekowi, który spłaca długi przeszłości i nie dodają nowych, nakładając nań tyle tylko ciężaru, ile może unieść — a to wszystko, aby przyspieszyć dzień jego wybawienia. W tym rozumieniu zupełnie ścisłą prawdą jest powiedzenie: „Kogo Pan Bóg kocha, na tego krzyże zsyła”.

Nauka reinkarnacji bywa utożsamiana z teorią o wędrówce dusz, która mówi, że dusza ludzka może wcielać się w zwierzęta. Zjawisko takie nie ma żadnego uzasadnienia w przyrodzie. Każdy gatunek zwierząt stanowi wpływ pewnego „ducha grupowego”, który nim rządzi z z e w n a t r z, drogą sugestii. Duch ten działa w świecie pragnień, a ponieważ w świecie tym odległość nie istnieje, może on wpływać na swoje cząstki gatunkowe (poszczególne zwierzęta) bez względu na to, gdzie one się znajdują. Ludzki duch natomiast, czyli Jaźń Głębsza (Ego) wstępuje wprost do ciała fizycznego. I dlatego

w każdej jednostce ludzkiej jest duch indywidualny, zamieszkujący swoje narzędzie działania (ciało ludzkie) i prowadzący je od wewnątrz. Są to dwa zupełnie różne stopnie ewolucji, wobec czego dla człowieka jest taką samą niemożliwością wcielić się w ciało zwierzęcia, jak dla ducha grupowego — przyjąć na się kształt ludzki.

Inną pozorną trudność stanowi pytanie „czemu nie pamiętamy naszych przeszłych żywotów?”. Skoro jednak uświadomimy sobie, że z każdym nowymi narodzinami mamy zupełnie nowy mózg, i że duch ludzki jest słaby i zajęty całkowicie swoim nowym otoczeniem, tak że nie może wyryc śladów swych wszystkich przeżyć na mózgu w okresie dzieciństwa, kiedy jest najbardziej czuły — to nie będziemy się zbytnio temu dziwić. Niektóre dzieci pamiętają swoją przeszłość. Dzieje się to przeważnie w najwcześniejszych latach, i dlatego bardzo smutnym jest widok, jak w tym okresie dzieci bywają kompletnie nierozumiane przez starszych. Kiedy mówią o swej przeszłości, to się z nich śmieją, a nawet — bywa — karzą za „głupie fantazje”. A kiedy dziecko mówi o swych niewidzialnych towarzyszach zabaw, i o widzeniu różnych rzeczy — jako że wiele dzieci obdarzonych jest darem jasnowidzenia, to spotykają się z tym samym szorstkim obejściem, a nieuniknionym skutkiem takiego traktowania rzeczy jest to, że małeństwa uczą się milczeć o tym wszystkim i w końcu tracą zupełnie swoje subtelniejsze zdolności. Niekiedy jednak zdarza się, że ktoś wysłucha szczebiotu takiego dziecka, a wówczas otrzymujemy od niego nadzwyczajne rewelacje. Piszący te słowa słyszał o takim wypadku kilka lat temu na brzegach Oceanu Spokojnego. Małeńkie dziecko w Santa Barbara podbiegło na ulicy do jakiegoś pana, nazwiskiem Roberts i zaczęło doń wołać „tatusiu, tatusiu”, twierdząc, że mieszkało razem z nim i z inną mamusią w małym domku

je sobie wytworzyli, pomaga nam do ich cierpliwego znoszenia. Co jednak najważniejsze — jasne poczucie, że też my jesteśmy panami naszego przeznaczenia i możemy ukształtować naszą przyszłość według naszej woli, daje nam samo w sobie poczucie mocy. Chodzi już potym tylko o to, byśmy rozwinęli w sobie to, czego nam brakuje. Oczywiście mamy jeszcze porachunki z przeszłością — i — być może — czeka nas jeszcze bardzo wiele nieszczęść jako skutek naszych dawnych złych czynów. Jeżeli jednak zaprzestaniemy naprawdę czynienia zła, to możemy patrzeć z radością na każde nadchodzące na czas nieszczęście, bo będzie ono oznaczało tylko likwidację dawnych przewinień i możliwość rychlejszego zbliżenia się ku chwili, kiedy rachunek nasz będzie w zupełności wyrównany. Nieważny jest zarzut, że często najsprawiedliwszy cierpi najbardziej. Wielkie inteligencje, które obdzielają każdego człowieka dawką jego poprzednich przewinień, jakie ma zlikwidować w każdym ze swych kolejnych żyć, pomagają zawsze człowiekowi, który spłaca długi przeszłości i nie dodają nowych, nakładając nań tyle tylko ciężaru, ile może unieść — a to wszystko, aby przyspieszyć dzień jego wybawienia. W tym rozumieniu zupełnie ścisłą prawdą jest powiedzenie: „Kogo Pan Bóg kocha, na tego krzyże zsyła”.

Nauka reinkarnacji bywa utożsamiana z teorią o wędrówce dusz, która mówi, że dusza ludzka może wcielać się w zwierzęta. Zjawisko takie nie ma żadnego uzasadnienia w przyrodzie. Każdy gatunek zwierząt stanowi wpływ pewnego „ducha grupowego”, który nim rządzi z z e w n ą t r z, drogą sugestii. Duch ten działa w świecie pragnień, a ponieważ w świecie tym odległość nie istnieje, może on wpływać na swoje cząstki gatunkowe (poszczególne zwierzęta) bez względu na to, gdzie one się znajdują. Ludzki duch natomiast, czyli Jaźń Głębsza (Ego) wstępuje wprost do ciała fizycznego. I dlatego

nań strumykiem i że pewnego poranku ten tatuś wyszedł z chatki i już nigdy nie wrócił. Ono i mamusia umarły z głodu — mówiła dziewczynka — i dodała spokojnie: „Ale ja nie umarłam, tylko przyszłam tutaj”. Historia, jaką tu opowiedziano, nie została wypowiedziana naraz, lecz stopniowo, w ciągu całego popołudnia, z przerwami, podczas wypytywań samego pana Roberts'a. I pan Roberts zaczął opowieść o swej ucieczce w młodości, o ożenku i emigracji z Anglii do Australii, o budowie chatki nad rzeką, stojącej tam samotnie, o odejściu od żony i dziecka, o aresztowaniu go i niepozwoleniu na zawiadomienie o tym żony, ponieważ urzędnik bał się, że ucieknie, następnie o tym, jak go zaprowadzono pod karabinem nad brzeg morza i przewieziono do Anglii, oskarżając o napad na bank, popełniony w tę samą noc, w którą on wyjechał do Australii, — o zapewnianiu o swej niewinności, o tym, jak notowano tylko jego nieustanne /szalone wyrwanie się do żony i dziecka, które 'napewno umrze z głodu, o wysłanym telegramie i poczynionych przez władze poszukiwaniach, które dały ten wynik, że znaleziono tylko szkielety kobiety i dziecka. Wszystko to potwierdziło opowieść małej trzechletniej dziewczynki. A kiedy jej przypadkowo pokazano kilka fotografii, to wskazała natychmiast paluszką na pana Roberts'a i jego żonę, chociaż pan Roberts bardzo się zmienił w ciągu tych osiemnastu lat, jakie dzieliły tamtą tragedię od wypadku w Santa Barbara.

Nie należy z tego wnioskować, że wszyscy, którzy przekroczyli próg śmierci, wracają stamtąd tak szybko, jak w tym wypadku. Tak krótka przerwa nie dałaby duszy możliwości dokonania ważnego zadania, które polega na tym, że dusza przyswaja sobie naukę, płynącą z całegożyciowego doświadczenia i przygotowuje się w ten sposób do nowego bytowania na ziemi. Ale — trzechletnie dziec-

ko to miało zbyt mało doświadczeń, i dlatego szuka rychło nowego wcielenia; rodząc się często w tej samej rodzinie co poprzednio. Dzieci umierają często dlatego, że zmiana miejsca pobytu rodziców uniemożliwia im zadośćuczynienie za poprzednie czyny. W takich wypadkach muszą one szukać innych sposobności, albo też — rodzą się i umierają, aby nauczać rodziców potrzebnej im lekcji życiowej. W pewnym wypadku jedna Jaźń wcielała się w tym celu osiem razy w tej samej rodzinie, zanim lekcja życia została przez rodziców przyswojona. Dopiero po tym wcieliła się gdzieindziej. Był to jeden z przyjaciół tej rodziny, który wielką zdobył sobie zasługę, pomagając jej w ten sposób.

Prawo powtórnych narodzin, o ile nie jest modyfikowane prawem przyczyn i skutku w tak dużym stopniu, jak w powyższych przykładach, działa równolegle z ruchem słońca, zwanym precesją zrównania dnia z nocą, przy którym to ruchu słońce cofa się poprzez dwanaście znaków zodiaku w ciągu tak zwanego roku syderecznego, czyli kosmicznego, który obejmuje 25 868 naszych zwykłych lat słonecznych.

Podobnie jak ruch ziemi w jej orbicie naokoło słońca powoduje zmiany klimatyczne, które w następstwie zmieniają warunki naszego bytowania stosownie do pory roku, a tym samym i nasze czynności, tak samo ruch słońca poprzez wielki kosmiczny rok powoduje tym większe zmiany w warunkach klimatycznych i topograficznych, jakoteż cywilizacyjnych, a ludzkie Ego musi zmierzyć się z nimi wszystkimi.

Dlatego Głębsza Jaźń ludzka wciela się dwukrotnie w czasie, jakiego słońce potrzebuje, aby przejść przez jeden ze znaków zodiaku, co wynosi około 2 100 lat ziemskich. Wobec tego normalnie upływa około 1 000 lat pomiędzy jedną inkarnacją a drugą. Następnie — ponieważ



doświadczenia mężczyzny różnią się bardzo poważnie od doświadczeń kobiety, natomiast warunki materialnego bytowania w ciągu tysiąca lat ulegają nie zbyt wielkim zmianom, dlatego duch ludzki wciela się kolejno raz jako mężczyzna, a drugi raz jako kobieta. Nie jest to jednak regułą absolutną i niezmienną. Reguła ta podlega modyfikacjom, jeżeli tego wymaga prawo przyczyny i skutku.

Wiedza ukryta rozwiązuje zagadkę życia, tłumacząc je jako dążenie Głębszej Jaźni do doświadczeń. Wszystkie otaczające nas warunki mają to właśnie na celu, i wszystkie one są uwarunkowane automatycznie zasługami poprzednimi. Wiedza ta pozbawia śmierć jej grozy i bólu, oznaczając dla niej właściwe jej miejsce, tj. traktując ją jako jeden z wypadków szerszego życia, podobny do przeprowadzki na czas jakiś do innego miasta. Dzięki tej wiedzy łatwiej nam jest odchodzić od naszych najbliższych, bo mamy pewność, że prawdziwa miłość, jaką do nich czujemy, stanie się środkiem do ponownego połączenia się z nimi. Ona to daje nam największą nadzieję, jaka może być w życiu, a mianowicie, że kiedyś wszyscy osiągniemy wiedzę, która rozwiązuje wszystkie zagadki bytu i wiąże w jedno wszystkie nasze żywoty. Co jednak najważniejsze to to, że — jak uczy nas wiedza okultna (zakryta), w naszej własnej mocy leży, byśmy wysiłkiem i pilnością przyspieszyli ów pełen blasku dzień, kiedy wiara nasza zleje się w jedno z wiedzą. Wtenczas to uświadomimy sobie głębiej prawdziwy sens pięknego poematu Edwina Arnolda, który mówi o powtórnych narodzinach, jak następuje:

Narodzin nigdy nie znał Duch,
Duch nigdy istnieć nie przestanie.
Niebytu jego nie zna Czas —
Początek — koniec — to dlań sny.

Bez narodzin i śmierci trwa wieczne Ducha trwanie,
Śmierć nigdy nie dotknęła go,
Choć martwym dom jego zda się być;
Nie! — gdyż, jako człowiek odkłada
Znoszoną już szatę na boku,
A inną wkładając — powiada:
Tę będę nosił w tym roku,
Tak Duch swą szatę cielesną
Odkłada bez żalu w ustronie,
Przechodząc w świat inny, by osiąść
Na nowo — na lepszym zagonie.

— o —

The Rosicrucian Fellowship
prowadzi

KURSY KORESPONDENCYJNE

Filozofii Różokrzyżowej — niższy 12 Lekcyj i wyższy —
21 Lekcyj.

Astrologii — niższy 26 Lekcyj, wyższy 12 Lekcyj, wyż-
szy rozszerzony 13 Lekcyj.

Biblii — 28 Lekcyj.

Szczegółowe prospekty i deklaracje przystąpienia na
żądanie — bezpłatnie. Koszty kursów pokrywa się z do-
browolnych ofiar.

- Nr. 11. „Wzrok duchowy i widzenie wewnętrzne“ — ich uprawa, kontrola i prawy sposób użytkowania, jakoteż pewne i bezpieczne metody osiągu w tej dziedzinie. Drugie rozszerzone wydanie.
- Nr. 12. „Parsifal“ — słynny mistyczny dramat muzyczny Wagnera, kopalnia natchnienia i myśli religijnej.
- Nr. 13. „Aniołowie jako czynnik ewolucji“ — wykazuje właściwą rolę aniołów, archaniołów, cherubimów, serafimów itd. w dramacie życia.
- Nr. 14. „Lucifer — kusiciel czy dobroczyńca?“ — wyjaśnia początek i rolę trosk i cierpień w życiu człowieka.
- Nr. 15. „Misterium Golgoty i krew oczyszczająca“ — wykład racjonalny, zadowolający zarówno serce jak i umysł.
- Nr. 16. „Gwiazda Bethleemska jako fakt mistyczny.
- Nr. 17. „Misterium Świętego Graala“ — jako droga osiągu chrześcijańskiego.
- Nr. 18. „Modlitwa Pańska“ — wyjaśnia stronę ezoteryczną „Ojczennasza“ i jego związek z siedmiorakim składem człowieka.
- Nr. 19. „Nadchodząca siła — Vril czy co innego?“ — wstęp do wiedzy o nowym pierwiastku chemicznym dla nowej epoki.
- Nr. 20. „Bractwo i rasa przyszła“ — tłumaczy, dlaczego w Biblii zawarte są obydwie religie — żydowska i chrześcijańska, dlaczego obydwie dostosowane są specjalnie do potrzeb świata zachodniego i dlaczego Jezus narodził się wśród narodu żydowskiego.

Podstawowym dziełem filozoficzno.-przyrodniczym i religijnym
Chrześcijaństwa Różokrzyżowego

jest

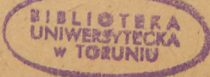
Maxa Heindla

„ŚWIATOPOGLĄD RÓŻOKRZYŻOWY“

napisany w oryginale w języku angielskim, przełożony dotychczas na języki: francuski, hiszpański, holenderski, niemiecki, szwedzki i częściowo Esperanto. Przekład polski w przygotowaniu. W oryg. ang. stron 702 z dokładnym indeksem rzeczowym i alfabetycznym, cena w oprawie płóc. 2,50 dol. amer., broszurowane str. 607 z indeksem rzeczowym 1 dolar. Wydanie szesnaste.

Wyjaśnia istotę harmonii między Wiedzą a Religią, w dostosowaniu do rozwoju intelektualnego nowoczesnego człowieka.

Częściowy spis rozdziałów: Święty widzialny i niewidzialny, Człowiek i metody jego rozwoju, Duch — dusza i ciało, Myśl — pamięć i wzrost duszy, Umysł świadomy, podświadomy i nadświadomy, Nauka o śmierci i dobrodziejstwo Czyścica — Życie w Niebie, Przy-



16. 10. 35

gotowanie do powtórnych narodzin, Prawo przyczyny i skutku, Stosunek człowieka do Boga, Genesis i ewolucja naszego systemu słonecznego — Chaos jako gleba nasienna Kosmosu, Narodziny planet — duchy planet, Księżyc jako ósma sfera postępu wstecznego, Rozdzielenie płci, Duchy lucyferyczne i ich upadek, Szesnaście ścieżek zniszczenia, Chrystus i jego posłannictwo, Misterium Golgoty i krew oczyszczająca, Przyszły rozwój ludzkości i istota Wtajemniczenia, Metody zdobycia wiedzy głębszej z pierwszej ręki, Metody zachodnie dla ludzi Zachodu.

Szczegółowe prospekty na życzenie bezpłatnie u wydawców:
Cena w opr. 2 dolary, brosz. bez indeksu alfab. 1 dolar.

Dla tych, co nie mają czasu na głębsze systematyczne studia podstawowego dzieła „Światopogląd Różokrzyżowy”, istnieje tego samego autora skrót p.t. „THE ROSICRUCIAN MYSTERIES” (Tajemnice Różokrzyżowe) — dające szerokiej publiczności wykład nauk, trzymany przez setki lat w ukryciu a obecnie dostępnych dla wszystkich, wobec posuniętego rozwoju intelektualnego ludzkości. Cena dol. 2.—

Dalszym ciągiem i rozwinięciem nauk, zawartych w podstawowym dziele Maxa Heindla „Światopogląd Różokrzyżowy” są tego samego autora dzieła w języku angielskim:

- THE WEB OF DESTINY (Tkanina Przeznaczeń) — wykład prawa Karmy ze stanowiska ezoteryki chrześcijańskiej dol. 2.—
- LETTERS TO STUDENTS (Listy do uczniów) — 99 pierwszych listów autora do uczniów Szkoły Różokrzyżowej, założonej w Oceanside p.n. The Rosicrucian Fellowship — An International Association of Christian Mystics (Stowarzyszenie Różokrzyżowe — Międzynarodowe Zrzeszenie Mistyków Chrześcijańskich). dol. 2.—
- ROSIKRUCIAN PHILOSOPHY IN QUESTIONS AND ANSWERS (Filozofia Różokrzyżowa w pytaniach i odpowiedziach) dol. 2.50
- GLEANINGS OF A MYSTIC (Pokłosie mistyczne) dol. 2.—
- ANCIENT AND MODERN INITIATION (Wtajemniczenie starożytne i nowożytne), dol. 2.—
- TEACHINGS OF AN INITIATE (Nauki Wtajemniczonego) dol. 2.—
- MYSTERIES OF THE GREAT OPERAS (Tajemnice Wielkich Oper) dol. 2.—
- FREEMASONRY AND CATHOLICISM (Wolnomularstwo a katolicyzm) dol. 1.50
- 123/862
500

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

751221

THE ROSICRUCIAN PRINCIPLES OF CHILD TRAINING (Różokrzyżowe zasady wychowania dzieci)	dol. 0.35
OCCULT PRINCIPLES OF HEALTH AND HEALING (Okultne zasady zdrowia i leczenia).	dol. 2.—
HOW SHALL WE KNOW CHRIST AT HIS COMING (Jak poznamy Chrystusa przy Jego przyjściu)	dol. 0.15
SIMPLIFIED SCIENTIFIC ASTROLOGY (Uproszczona astrologia naukowa)	dol. 2.—
THE MESSAGE OF THE STARS (Posłannictwo gwiazd — wyższy kurs nauk astrologicznych — z astrologią ezoteryczną włącznie)	dol. 3.50
SIMPLIFIED SCIENTIFIC EPHEMERIES (Uprozczone efemerydy naukowe) od 1857 do roku bież. zeszyt	dol. 0.35
SIMPLIFIED SCIENTIFIC TABLES OF HOUSES (Uprozczone naukowe Tablice Domów)	za 0.50
ASTRO - DIAGNOSIS (Diagnoza astralna)	dol. 3.—
ASTROLOGY AND THE DUCTLESS GLANDS (Astrologia i gruczoły niedokręwe)	dol. 0.35
EPHEMERIDES (Efemerydy) z 20 lat	dol. 6.—
MYSTICAL INTERPRETATION OF CHRISTMAS (Mistyczna wykładnia Bożego Narodzenia)	dol. 0.35
MYSTICAL INTERPRETATION OF EASTER (Mistyczna wykładnia Świąt Wielkiej Nocy)	dol. 0.35
NATURE SPIRITS AND NATURE FORCES (Duchy przyrody i siły przyrody)	dol. 0.35
CHRIST OR BUDDHA (Chrystus czy Buddha)	dol. 0.35
SALADS AND VEGETARIAN MENUS (Sałaty i potrawy jarskie)	dol. 0.35
EVOLUTION (Ewolucja)	dol. 0.15
EARTHBOUND (Przywiązani do ziemi)	dol. 0.15
Karty astrologiczne	dol. 0.25
Zeszyty horoskopowe — tuzin	dol. 0.15
Innych autorów:	
IN THE LAND of the LIVING DEAD (W krainie żyjącej śmierci — powieść okultna)	dol. 1.50

Szczegółowy katalog oraz Wykaz powyższych dzieł wydanych w innych językach przesyła na żądanie:

THE ROSICRUCIAN FELLOWSHIP
Non-Secularian Church
OCEANSIDE, P. O. Box 713, California, U. S. A.
ADRES POLSKIEGO KOŁA STUDENTÓW W WARSZAWIE,
bórz.

Biblioteka Główna UMK



300000881779